

Drodzy bracia i siostry, zakończyliśmy nasze rozważania na temat dwunastu Apostołów, powołanych bezpośrednio przez Jezusa podczas Jego ziemskiego życia. Dziś zaczynamy zbliżać się do innych ważnych postaci pierwotnego Kościoła. Oni również poświęcili swe życie dla Pana, Ewangelii i Kościoła. Chodzi o mężczyzn a także o kobiety, którzy - jak pisze Łukasz w Dziejach Apostolskich (15,26) "dla imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa poświęcili swe życie".

Pierwszym z nich, powołanym przez samego Pana, przez Zmartwychwstałego, aby także on stał się prawdziwym Apostołem, był bez wątpienia Paweł z Tarsu. Jaśniej on niczym gwiazda pierwszej wielkości w dziejach Kościoła, i to nie tylko w jego początkach. Św. Jan Chryzostom wystawia go jako postać stojącą wręcz ponad wieloma aniołami i archaniołami (por. Panegiryk 7,3). Dante Alighieri w "Boskiej Komedii", pod wpływem opowieści Łukasza z Dziejów Apostolskich (por. 9,15), nazywa go wprost "wybranym naczyniem" (Piekiło 2,28), to znaczy: narzędziem wybranym przez Boga. Inni określają go mianem "trzynastego Apostoła" - i rzeczywiście zabiega on bardzo o to, aby być prawdziwym Apostołem, gdyż powołał go Zmartwychwstały - albo nawet "pierwszym po Jedynym". Niewątpliwie po Jezusie jest on postacią związaną z początkami, o której wiemy najwięcej. Posiadamy bowiem nie tylko przekaz na jego temat Łukasza w Dziejach Apostolskich, ale także zbiór Listów, które spisał on własną ręką i które bezpośrednio ukazują jego osobowość i myśl. Łukasz informuje nas, że pierwotnie nazywał się on Szaweł (por. Dz 9,14.17; 22,7.13; 26,14), jak król Saul (por. Dz 13,21), i że był Żydem z diaspyry, jako że miasto Tars leżało między Anatolią a Syrią. Bardzo młodo przeniósł się do Jerozolimy, by dogłębnie poznać prawo mojżeszowe u stóp wielkiego rabina Gamaliela (por. Dz 22,3). Wyuczył się także trudnego rzemiosła wyrobu namiotów (por. Dz 18,3), co w przyszłości miało mu umożliwić zapewnienie sobie samodzielnego utrzymania, nie stając się ciężarem dla Kościołów (por. Dz 20,34; 1 Kor 4,12; 2 Kor 12, 13-14).

Decydujące znaczenie miało dla niego poznanie społeczności tych, którzy mienili się uczniami Jezusa. To od nich dowiedział się o nowej wierze - nowej "drodze", jak mówiono - w której centrum znajdowało się nie tyle Prawo Boże, ile przede wszystkim osoba Jezusa, ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, z którym związane było już odpuszczenie grzechów. **Jako gorliwy Żyd uważał on to orędzie za nie do przyjęcia, a nawet gorszące, i dlatego czuł się w obowiązku prześladować zwolenników Chrystusa** także poza Jerozolimą. Właśnie na drodze do Damaszku na początku lat trzydziestych Szaweł, zgodnie z własnymi słowami, został "zdobyty przez Chrystusa" (Fil 3,12). Podczas gdy Łukasz opowiada o tym fakcie ze szczegółami - jak dotknęła go światłość Zmartwychwstałego i w sposób zasadniczy odmieniła jego życie - on sam w swych Listach zmierza wprost do istoty rzeczy i mówi nie tylko o widzeniu (por. 1 Kor 9,1), ale o olśnieniu (por. 2 Kor 4,6), a zwłaszcza o objawieniu i powołaniu podczas spotkania ze Zmartwychwstałym (por. Gal 1,15-16). Rzeczywiście bowiem nazwie się "apostołem z powołania" (por. Rz 1,1; 1 Kor 1,1) bądź "apostołem z woli Bożej" (2 Kor 1,1; Ef 1,1; Kol 1,1), jakby dla podkreślenia, że jego nawrócenie było wynikiem nie procesu myślowego i refleksji, lecz owocem interwencji Boga, nieprzewidzianej łaski Bożej. **Od tego czasu wszystko, co dotyczyło stanowiło dla niego jakąś wartość, stało się paradoksalnie, według jego własnych słów, stratą i śmieciami** (por. Fil 3,7-10). Od tej chwili również wszystkie swe siły oddał na wyłączną służbę Jezusowi Chrystusowi i Jego Ewangelii. Życie jego będzie odąd życiem Apostoła, pragnącego "stać się wszystkim dla wszystkich" (1 Kor 9,22) bez zastrzeżeń.

Płynie stąd dla nas bardzo ważna nauka: to, co się liczy, to umieszczenie w centrum własnego życia Jezusa Chrystusa tak, aby naszą tożsamość wyróżniało w sposób zasadniczy spotkanie, komunika z Chrystusem i z Jego Słowem. W Jego świetle wszelka inna wartość jest odzyskana i zarazem oczyszczona z ewentualnego balastu. Inną podstawową lekcją, jakiej udziela Paweł, jest powszechny zasięg, jaki cechuje jego

apostolat. Odczuwając w sposób dojmujący problem dostępu nie-Izraelczyków, czyli pogan, do Boga, który w Jezusie Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym przynosi zbawienie wszystkim ludziom bez wyjątku, poświęcił samego siebie, by głosić tę Ewangelię, czyli dosłownie "dobrą nowinę", to jest orędzie łaski służące pojednaniu człowieka z Bogiem, z samym sobą i z innymi. Od pierwszej chwili zrozumiał on, że chodzi o rzeczywistość, dotyczącą nie tylko Żydów czy pewnej grupy ludzi, ale mającą wymiar powszechny i dotyczący wszystkich, gdyż Bóg jest Bogiem wszystkich. Punktem wyjścia do jego podróży był Kościół Antiochii Syryjskiej, gdzie po raz pierwszy Ewangelia była przepowiadana Grekom i gdzie ukuty został termin "chrześcijaństwo" (por. Dz 11,20.26), to jest wierzący w Chrystusa. Stamtąd udał się on najpierw na Cypr, a następnie wielokrotnie do regionów Azji Mniejszej (Pizydii, Likaonii, Galacji), z kolei do Europy (Macedonii, Grecji). Były też takie ważne miasta jak Efez, Filipi, Tesalonika, Korynt, nie zapominając wszakże o Berei, Atenach i Milecie.

W apostolstwie Pawła nie brakowało trudności, którym stawiał on odważnie czoła z miłości do Chrystusa. On sam wspomina, że przeszedł "przez trudy... przez więzienia... przez chłosty... przez częste niebezpieczeństwa śmierci...; trzy razy byłem sieczony różgami, raz kamienowany, trzykrotnie byłem rozbitkiem na morzu... Często w podróżach, w niebezpieczeństwach, na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbrojów, w niebezpieczeństwach od własnego narodu, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustkowiu, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach od fałszywych braci; w pracy i umęczeniu, często na czuwaniu, w głodzie i pragnieniu, w licznych postach, w zimnie i w nagości, nie mówiąc już o mojej codziennej udręce płynącej z troski o wszystkie Kościoły" (2 Kor 11, 23-28). Z fragmentu Listu do Rzymian (por. 15,24.28) przebija zamiar dotarcia aż do Hiszpanii, na krańce Zachodu, aby głosić wszędzie Ewangelię, aż po krańce znanego wówczas świata. Jakże nie podziwiać takiego człowieka? Jak nie dziękować Panu za to, że dał nam Apostoła tej miary? Jest oczywiste, że nie byłby on w stanie stawić czoła tak trudnym, a czasem rozpaczliwym sytuacjom, gdyby nie kierował się racją mającą wartość bezwzględną, w obliczu której żadnej granicy nie można było uważać za nie do sforsowania.

Wiemy, że dla Pawła racją tą jest Jezus Chrystus, o którym pisze: "Albowiem miłość Chrystusa przynagla nas... aby ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał" (2 Kor 5,14-15), dla nas, dla wszystkich.

Istotnie **Apostoł złoży najwyższe świadectwo krwi** za panowania Nerona tu, w Rzymie, gdzie przechowujemy i czcimy jego doczesne szczątki. Tak pisał o nim Klemens Rzymski, mój poprzednik na tej Stolicy Apostolskiej w ostatnich latach I stulecia: "Z powodu zazdrości i niezgody Paweł zmuszony był pokazać nam, jak się zdobywa nagrodę cierpliwości... Po głoszeniu całemu światu sprawiedliwości i po dotarciu do najdalszych krańców Zachodu, zaznał męczeństwa przed rządzącymi; tak odszedł z tego świata i dotarł w miejsce święte, stając się tym samym największym przykładem wytrwałości" (Do Koryntian 5). Niech Pan pomoże nam wprowadzać w życie wezwanie pozostawione nam przez Apostoła w jego Listach: "Bądźcie naśladowcami moimi, tak jak ja jestem naśladowcą Chrystusa" (1 Kor 11,1).

Zwróć uwagę na postawę św. Pawła (wyłuszczenia) i odpowiedz:

1. Czy i jak reaguję na gorszące zachowania innych - takie, które ranią moje uczucia religijne, ośmieszają Boga, niosą upadek moralny?
2. Czy nie jestem uzależniony od rzeczy, które posiadam? Czy potrafię używać ich z umiarem, dzielić się tym, co posiadam, pożyczać swoją własność, mając świadomość, że tak naprawdę tylko dzierżawię je od Boga?
3. Co ja jestem w stanie stracić dla Jezusa? Czy zawsze i wszędzie gotowy jestem dać świadectwo wiary? Jeśli nie jestem gotowy - dlaczego ?